GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

Nr 2.

Dnia 10go Stycznia 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komitetu Emigracyi Polskiéj: S. Elzanowski, 17, rue des Beaux-Arts, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

WYBORY
KONITETU EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Komitet Emigracyi Polskiéj w Paryżu, powołuje Ogół Emigracyi do wybrania Nowego składu Naczelnéj instytucyi emigracyjnéj następującym Okólnikiem.

Rodacy!

Półroczny przeciąg czasu, który istnieniu waszego Komitetu zakreślony został, zbliża się do końca. Istotnie w dniu 5 sierpnia r. b. rozpoczęliśmy nasze czynności, w dniu przeto 5 lutego roku przyszłego winniśmy ustąpić nowemu składowi naczelnéj instytucyi emigracyjnéj. I dla tego to powołujemy Was do nowych wyborów. Komitet, który z takowych wyniknie, potrzebować będzie dłuższego czasu istnienia, tak dla rozwinięcia czynności emigracyjnych, jako téż dla zawiązania obszerniejszych stosunków z krajem i ich utrwalenia. Z tych powodów naznaczamy mu dwuletni czas istnienia, a ilość mających go składać członków do siedmiu ograniczamy.

Aby emigracya miała czas do namysłu i porozumienia się w przedmiocie wyborów swéj reprezentacyi, pospieszamy z ogłoszeniem niniejszego okólnika. Listę także Zjednoczonéj Emigracyi przed nadchodzącym nowym rokiem starać się będziemy ogłosić. Termin zaś wyborów tak oznaczamy, aby przed 5 lutego wypadek ich mógł być do wiadomości ogółu podany, a w razie potrzeby zarządzone dodatkowe wotowanie.

Zechcecie się przeto, Rodacy, do następujących zastósować przepisów:

1° Wota no nowy Komitet przed dniem 15 stycznia 1863 roku nadesłane być mają, ile można w porządnie ułożonych wykazach, na ręce sekretarza.

2° Głosowanie będzie jawném, a więc nadsyłane wota przez głosujących podpisane być winny.

3° Każde wotum wskazywać powinno siedmiu kandydatów, z wyrażeniem nietylko ich nazwisk, ale i imion chrzestnych. Wotum niedopełniające tego przepisu, za nieważne uważaném będzie.

4° Za członków przyszłego Komitetu uznani zostaną ci kandydaci, którzy otrzymają absolutną większość głosów.

5° Jak tylko pięciu kandydatów absolutną większość otrzyma i powierzone sobie obowiązki przyjmie, to w dniu 5 lutego zawiążą się oni w nowy Komitet, któremu obecnie istniejący złoży swoje czynności. W takim razie, zarządzenie dodatkowych wyborów na dwóch brakujących członkow i uzupełnienie tym sposobem składu Komitetu, należeć już będzie do nowego kompletu z pięciu.

6° Gdyby jednak pięciu kandydatów nie otrzymało przy pierwszém głosowaniu wymaganéj większości, lub nie przyjęło obowiązków, w takim razie dzisiejszy Komitet w dniu oznaczonym (5 lutego) w miarę potrzeby nowe lub dodatkowe zarządzi wybory.

Rodacy!

Nie potrzebujemy wam obszernie wystawiać ważności, jaką przywiązujemy do tych wyborów. Każdy ją z was czuje, bo każdy z was—wobec rozbudzonego życia narodu—pragnąłby zostawać z nim w stosunkach choć pośrednio, przez ludzi, w których ma zaufanie. Wybierajcież więc ludzi zaufanie wasze posiadających, ludzi, którzyby waszych myśli i waszych uczuć godnymi byli przedstawicielami. Zasady demokratyczne: równość, wolność i braterstwo, te same, któremiśmy się w naszéj niedoli po obcych ziemiach—jako ideałem dla społeczeństwa naszego—przez tyle lat pocieszali i pokrzepiali, przemagają luź, wiecie o tém, w Kraju, i Kraj pod ich hasłem sposobi się do stanowczéj z ciemięzcami walki. Pamiętając na to, nie pomylicie się w wyborach, i postawicie na waszém czele Komitet, który będzie i godną waszą reprezentacyą, i zarazem jedynie zdolnym doradcą i pomocnikiem patryotów krajowych. Inaczéj wprowadzając do Komitetu osoby różnych zdań politycznych, nie dopięlibyście zamierzonego celu; bo wszelkiego zbiorowego działania koniecznym warunkiem jest jedność myśli i zgoda na zasady. Bez jedności myśli i zgody na zasady w Komitecie, Zjednoczenie Emigracyi byłoby tylko złudzeniem.

Pozdrowienie braterskie.

Paryż, 12 grudnia 1862.

Komitet Emi. Pol.: Chrystowski Adolf, Elzanowski Seweryn, Janowski J. Nepomucen, Korabiewicz Edmund, doktor med., Ledochowski Jan, poseł jędrzejowski, Mazurkiewicz Leon, Wysocki Józef, jenerał.

Lubo Komitet Emigracyi Polskiéj rozesłał tysiące egzemplarzów powyższego okolnika, jednakże powtarzamy go w niniejszym numerze, aby czytelnikom naszym przedstawić raz jeszcze ważność wyborowéj czynności, do któr... są zawezwani, zachęcić ich do spełnienia jéj i przypomnie... im, że termin głosowania na nowy skład Komitetu nadszedł i że po przeczytaniu naszego pisma nic nie ... ważniejszego i pilniejszego do zrobienia, jak spisać wota i przesłać na ręce Komitetu.

Jak tylko Naród Polski postanowił przez własne ... podległość swoją odzyskać i wszedł na drogę czy... przygotowań do walki zbrojnéj z najezdcami, Emig... Polska uczuła potrzebę połączenia i ofiarowania wszyst... swoich sił na usługi kraju. Ztąd równocześnie odezwały zewsząd głosy wzywające do jednoczenia się. W sk... tych wołań i żądań utworzyły się z razu dwa poli... ciała i dwa Komitety, które zobaczywszy, że wych... z jednych i tych samych przekonań i zasad i dąży... jednego i tego samego celu, wkrótce połączyły się w ... Zjednoczenie i w jeden Komitet.

Lecz Komitet w ten sposób dobrany i złożony, cieszył się zaufaniem i poparciem półtoratysiąca wybo... uważał się jednak za prowizoryczny i dla większego ... wiązania wszystkich rodaków do współdziałania i dla z... czenia większéj skuteczności pracom postanowił nowy sk... oprzeć na najobszerniejszéj podstawie powszechn... głosowania i wezwać cały Ogół Emigracyjny do wybo...

Dziś każdy Emigrant Polski ma prawo przez swój ... powołać do nowego składu Komitetu ludzi, których ... za najgodniejszych swego zaufania; jutro, jak Komitet st... obowiązkiem każdego będzie go uznać, wspierać i słu... Potrzeba więc, ażeby każdy ze swego prawa korz... i starał się rozważnie i sumiennie dopełnić czyn... któréj rezultat będzie go obowiązywać. Wstrzyma... od wyborów nie będzie mogło nikomu służyć za wy... nieuznania i niewspierania Komitetu Emigracyi P...

tak samo, jak w państwach wolnych niegłosujący obywatele nie uważani są za uwolnionych od ciężarów krajowych i obowiązku posłuszeństwa władzom większością wybranym. Czynni zastępują wszędzie obojętnych i ospałych. Komitet wychodzący z powszechnych wyborów będzie miał dostateczną siłę do nakazania powszchnego uszanowania. Tą siłą będzie sąd opinii publicznéj, który każdego uchylającego się od obowiązków i ofiar emigranta będzie uważać za straconego dla sprawy narodowéj. Z listy, jaką Nowy Komitet po wyborach ogłosi, kraj się dowie, ilu chętnych do niesienia usług ojczyznie znajduje się jeszcze za granicą Polaków.

Następuje pytanie: kogo mamy wybrać?—Aby właściwych powołać ludzi do składu naczelnéj instytucyi, potrzeba naprzód zastanowić się nad jéj istotą i przeznaczeniem. Komitet Emigracyi Polskiéj nie jest bynajmniéj sejmem, w którymby różne stronnictwa musiałybyć reprezentowane; ale instytucyą wykonawczą powołaną do wypełnienia jasno wytkniętego programu narodowego. Nie radzić ale działać jest zadaniem Komitetu. Aby zaś Komitet był wstanie działać energicznie i skutecznie, członkowie do jego składu powinni być dobrani i zgadzać się w zasadach, środkach i celach, czyli należeć do jednego stronnictwa. Powtóre, wyborcy powinni miec na uwadze obecne usposobienie kraju i starać się powołać do reprezentacyi Emigracyi ludzi, którzyby rozumieli jego potrzeby i potrafili zadość uczynić jego żądaniom. Gdyby w chwili, kiedy kraj uczuł potrzebę wymierzenia sprawiedliwości ludowi przez uwłaszczenie go i zbratania wszystkich klas i wyznań przez ogłoszenie zasady równouprawnienia, a nadewszystko, kiedy kraj przygotowuje się do zbrojnej walki z wrogami, Emigracya Polska po...o'ała do Komitetu ludzi bez wiary w zapał i siły narodowe, ...udzi wstecznych przekonań i dążności, to zapewne kraj nie ...hciałby z nimi nic mieć do czynienia i emigracya pozba...ono byłaby udziału w pracach i poświęceniach narodu dla ...yskania niepodległości. Kraj od Emigracyi nie potrze... kontyngensu dyplomatyków, ale ludzi czynu i poświę..., i spodziewa się, że Emigracya postawi na swojém czele ...zasad postępowych, ożywionych wiarą w siły narodowe, ...m, ludzi należących do demokratycznego rewolucyj... stronnictwa ruchu.

KILKA NYŚLI

DO UŁOŻENIA PROGRAMU NARODOWEGO.

...łamy wszyscy o jedność i zgodę.

... słuszniejszego nad to wołanie. Nigdy bardziéj jak w obecnym ..., jedność i zgoda nie były nam potrzebne—potrzebne do ...iéj pracy, która wymaga wszystkich sił rozumu, woli, odwagi ...więcenia, a która się nazywa: odbudowaniem Polski. Wszyscy ...mujemy i wszyscy jednym głosem, tak w kraju jak na emi...i, o jedność i zgodę się dopominamy.

...gniemy jedności i zgody: pragniemy—i pragnienia naszego ...prowadzić nie możemy.

Zdaje się, że czego wszyscy chcą, to nie powinnoby być trudném wykonania. Tak się zdaje: tak jednakże nie jest. Pomimo ...akowości chcenia dzieliliśmy się i dzielimy na stronnictwa.

...niejsza o stronnictwa, różniące się zasadami i widokami. Te ...te być muszą: bo żadna siła rozumu nie przekona takiego np. ...opolskiego—nie zniewoli go zejść z drogi, którą kroczy, a po ...éj wlecze za sobą ogon spólników i spółwyznawców. Każda ...wa, choćby jak zła, każda zasada, chociażby najfałszywsza ...jniemoralniejsza, zawsze i wszędzie znajdzie popleczników, ...szcza jeżeli może ich opłacać. Z nich złożone stronnictwa, ...ie i kliki są i być muszą—i dziwić się ich istnieniu nie należy. ...podziwienie zasługują, jednych i tych samych zasad wyznawcy ...nnictwa podzieleni. Czemu oni się dzielą?..—czemu nie są razem, wszyscy w jednym hufcu?.. czemu?.. bo zapomnieli o jednéj bardzo ważnéj rzeczy—nie zgodzili się na jeden i ten sam program.

Czujemy potrzebę pracy i bierzemy się do niéj, ale każdy po swojemu. Jeden goręttszy—chciałby pędem ostateczny osiągnąć rezultat; drugi powolniejszy—więc rezultat w odleglejszéj przedstawia się mu perspektywie; jeden młody—więc się niecierpliwi; drugi stary—więc każdy krok obmyśla i nad każdym się zastanawia; jeden się zastanawia w samą miarę, drugi zanadto, trzeci wcale nic. Słowem—podstawą stronnictw, na które podzieliliśmy się—my, jednéj myśli pracownicy—są nie zasady, ale temperament i wiek w połączeniu z brakiem programu.

Ten brak należy zapełnić.

Program ma to do siebie, że ujmuje działanie w prawidłową konsekwentność, wyznaczajęc, tak częściom z których działanie się składa, jak ludziom biorącym w niém udział, stósowne miejsca, odpowiedne funkcye i porządek, i zużytkowując na korzyść sprawy zarówno okoliczności, zdolności, wieki i temperamenta. Jest to rodzaj regulaminu dla bojowników sprawy—regulaminu, który każdy na palcach umieć powinien.

My takiego, znanego wszystkim i przez wszystkich przyjętego programu nie posiadamy.

Mamy dwa dane, na które się powszechnie zgadzamy: cel—niepodległość Polski, i środek—samoistne powstanie. Mówiąc "my", mówię o téj tylko części naszego społeczeństwa, która wierzy w narodowe siły i tego jest przekonania, że jeżeli one Polski nie zbawią to nic jéj nie zbawi. Wierzących tak, jest—Bogu dzięki!—wielu, i tacy to uorganizować się powinni w pewien rodzaj oblężniczego korpusu, porządnego, karnego, świadomego i sił własnych i sposobów—i zdobyć narodową naszą twierdzę, w której załogą zaborcy Polski stoją.

Sprawa nasza doskonale przyrównać się da do oblęgania twierdzy. Jak przy oblężeniu, szturm do głównych wałów poprzedzonym być musi przez cały szereg wstępnych, przygotowawczych robót, tak w narodowém naszém zadaniu, powstanie, które jest nie czém innném jeno szturmem do twierdzy, poprzedzoném być winno robotami zapewniającémi mu powodzenie.

Te roboty stanowią treść naszego programu.

Bo zerwać się—bardzo łatwo: zerwać się dziś, każdéj chwili, nie zapewniwszy sobie jutra—nie wiedząc z góry, jak powstaniem zakierować, aby wynikiem onego była niepodległość Polski. Takiego zerwania się pragną ci, co środek biorą za cel, którym się wydaje, że dość byle kiedy i byle jak powstać, aby Polska odzyskała niepodległość.

Powstanie "byle kiedy i byle jak"—powstanie dla powstania—dobrém było w czasach ogólnego marazmu politycznego, w czasach kiedy główne nasze zadanie redukować się musiało do: cucenia omdlewającego w niewoli ducha narodu. Wówczas, konspiracye i wynikające z nich częściowe zrywania się, miały znaczenie świadectw naszego życia, przypominań sobie i światu o naszych prawach i krzywdach. Były to środki heroiczne—z jednéj strony przetrącające monotonność bytu w niewoli, z drugiéj, składające się zapasem krzywd, dla upomnienia się o takowe w swoim czasie. I były one potrzebne. Bez tych spisków, bez tych powstań, bez téj bogatéj martyrologii—z czém dziś przystępowalibyśmy do sprawy naszéj?—z prawami, ale bez ofiar—i sprawa polska byłaby o całą summę wylanych dla niéj krwi i łez tańszą—i byłaby to sprawa podobna do tysiąca innych, powszednich, których wygranie lub przegranie obojętném jest nawet dla interesowanych. Gdyby Europa a z nią Polska, znów wpadły w taki stan, w jakim były przed 1848 rokiem, w jakim się znalazły po 1848 roku i po wojnie Wschodniéj, znów spiski i powstania stałyby się potrzebnémi—dla ofiar.

Dziś jednakże, kiedy pewni jesteśmy najlepszego w Polsce ducha, kiedy zewnątrz Polski wszystkie interesa tak się powikłały i w taki natężyły sposób, iż lada chwila pękną piorunami rewolucyjnych bojów—dziś już nie godzi się narodu na same tylko wyciągać ofiary. Dziś należy już nam myśleć o takiém powstaniu któreby się rozwinęło batalionami i szwadronami i wyraziło wielką i stanowczą o niepodległość Polski wojną.

Więc program nasz—wyraźny. Składa się on z następujących części:

1°. Przygotować wpowstanie;

2°. Powstanie zamienić na wojnę;

3° Wojnę przeprowadzić w celu wywalczenia niepodległości.

Części te idą w naturalnym porządku jedna po drugiéj i jedna z drugiéj wypływają. Związek pomiędzy niémi taki ścisły, że przystępując do piérwszéj, potrzeba mieć w myśli ostatnią: inaczéj bowiem, piérwsza byłaby bez celu i sensu, a druga w obec dzisiejszych z dniem każdym, w miarę słabienia wrogów, coraz to przyjaźniejszych dla nas okoliczności, byłaby nawet występkiem.

Trzy części programu odpowiadają trzem momentom, na jakie narodowe nasze prace się rozkładają: 1° moment przygotowawczy, 2° moment wstępny i 3° moment wykonawczy.

Zadaniem piérwszego jest, przysposobienie potrzebnych dla drugiego materyałów; drugiego—zapewnienie możności i doniosłości trzeciemu; trzeciego—zapewnienie powodzenia narodowéj sprawie.

Porządek ten wypływa z saméj natury rzeczy—i jest tak prosty a tak zarazem konieczny, iż nie wspominalibyśmy o nim: gdyby nie jedni, usiłujący piérwszy moment wyminąć a przystąpić od razu do drugiego, i przez to, w samym punkcie wychodnim, zwichnąć trzeci; gdyby nie inni, upatrujący wojnę o niepodległość Polski w zbyt odległéj przyszłości, i przez to, wnoszący ogromną w przygotowawcze zachody mitręgę.

Piérwszym powiedzieć musimy, iż nie godzi się, przyszłość narodową własnéj niecierpliwości na pastwę rzucać. Bo niech oni wiedzą, że powstanie nie jest wszystkiém—jest tylko wstępem, od sprężystości i doniosłości którego zależy sprężystość i doniosłość wojny.

Drugim powiedzieć musimy, iż nie godzi się spuszczać na przypuszczenia i obrachowania oparte na niepewnych lub zagadkowych faktach, jakiémi są obecnie wszystkie co do jednéj polityczne i społeczne kwestye. Przypuszczenia i obrachowania mogą zwieść; ale chociażby i nie zawiodły—to, dla czegoż odkładać to, co nigdy zawcześnie zrobioném być nie może?—Przygotujmy się dziś na jutro;—a jeżelibyśmy przygotowań naszych jutro nie zużytkowali, to zużytkujemy je pojutrze. To nie przepadnie. O ile pewniéj, o ile poważniéj sprawa nasza by dziś stała, gdybyśmy w téj oto chwili wszystko już mieli w pogotowiu.!...

W obecnéj chwili, znajdujemy się w piérwszym przygotowawczym momencie:—program nasz w piérwszéj swojéj jest części. Powinność nasza—jak słońce jasna. Mamy część tę wypełnić jaknajspieszniéj, jaknajsumienniéj i jaknajdokładniéj, oddając jéj na usługi tę samą energię, ten zapał, to poświęcenie, tę odwagę i ten rozum, z jakiémi w drugiéj i trzeciéj do boju wystąpimy. A trzeba o tém pamiętać, że przy wypełnieniu téj części odbędzie się próba dojrzałości naszéj politycznéj: bo jest to praca, wymagająca taktu, spokoju, cierpliwości i wytrwałości: bo na drodze téj pracy opadną nas rozliczne pokusy, którym się trzeba obronić. Wielopolscy będą nas łaskami i reformami tumanili, Felińscy będą nam przewrotnie boże słowo wykładali; dyplomacya będzie nas gabinetowémi kombinacyami bałamuciła; nasza własna niecierpliwość będzie nam przedwczesny wybuch doradzała; opieszałość będzie nas na drodze obowiązków powstrzymywała; kłótliwość, zawiść, egoizm będą nas jednych u drugich w podejrzenie wprawiały i prowadziły do dzielenia się na kółka i kółeczka, komitety i komiteciki, rady, komisye i różnych nazw stowarzyszenia. Na to wszystko bądzmy przygotowani—i z nieubłaganą konsekwentnością idźmy jedną drogą, ku jednemu zawsze celowi—ku wydarciu Polski z rąk wrogów orężem. A idźmy z tym spokojem, który jest wytrawności politycznéj znamieniem: nie zbaczając ani w prawo ani w lewo, nie chwytając się pozorów ani łudzideł, nie wierząc w żadne od wrogów lub od wątpliwych przyjaciół pochodzące obietnice, przyrzeczenia i łaski. Niech to wszystko obija się o nasze uszy, nie przenikając do polskiego przekonania—my, róbmy swoje: przygotowujmy się do powstania a przez powstanie do wojny—i usiłujmy wykonać nasz program tak, aby w nim ani jednéj komy nie zabrakło.

Przygotowanie jest podstawą a zatém najważniejszą naszego programu [illegible]iego zależy doniosłość powstania, a od tego ostatnie [illegible]jny. Składa się ono dla nas z dwóch główny[illegible] [illegible] uzbrojenia.

Organizacya objąć powinna całą Polskę, a mając na celu powstanie, powinna być od razu wojskową. Niech to będą kadry przyszłéj armii narodowéj, a w tych kadrach, gubernije, powiaty, obwody i cyrkuły, niech funkcyonują jako mniejsze i większe jednostki bojowe. Kadry, przed tém nim przyjdzie im do boju wystąpić, zużytkować się powinny w celu powstańczéj propagandy i gromadzenia funduszów na uzbrojenie.

Uzbrojenie, w części wykonać się może w kraju, w części za granicą: w kraju—przez przysposobienie wszystkiego, co potrzebne do przekucia i przerobienia w danéj chwili narzędzi rolniczych na oręż, zagranicą—przez założenie arsenału, ćwiczenie młodzieży w rzemiośle wojenném i formowanie zbrojnych hufców, przeznaczonych, stósownie do okoliczności, bądź do wywołania lub zapoczątkowania, bądź do podtrzymywania narodowego powstania.

Oto w głównych zarysach nasz program narodowy. Więcéj o nim powiedzieć nie możemy. To tylko dodać uważamy za potrzebne, że jest on warunkiem *sine qua non* powodzenia polskiéj sprawy:—że około niego zkupić się powinniśmy wszyscy, którym leży ona na sercu. Przygotujmy się, a jak będziemy przygotowani, zyskamy to, że staniemy się panami okoliczności. Jak będziemy przygotowani, od nas będzie zależało: bądź czekać na Włochy, Węgry, na socyalną rewolucyę w Rosyi, na rozkład Austryi, na niepokoje w Niemczech, bądź Włochom, Węgrom, moskiewskim i niemieckim rewolucyonistom z siebie dać przykład. A więc:—przygotowujmy się, w wyraźnym celu jaknajenergiczniejszego i najskuteczniejszego przeprowadzenia powstania.

KORESPONDENCYA.

Paryż, 3°° stycznia 1863.

Obowiązkiem korespondenta pisującego z Paryża do *Głosu Wolnego*, powinno być ciągłe i ile możności dokładne obznajmianie publiczności polskiéj, ze stanowiskiem jakie sprawa nasza zajmuje w opinii publicznéj i w dziennikarstwie tutejszem, a nawet ze sposobem, w jaki się nań zapatrują w rządowych sferach. Jeżeli dzisiaj tę tylko część następnych doniesień moich, wstępném niejako zagaję słowem, to bynajmniéj z pamięci nie tracę ważniejszych jeszcze przedmiotów, które w następnych listach w należytem rozwinięciu będę usiłował przedstawić; a liczę do nich, czynności emigracyjne i wszelkiego rodzaju druki polskie, traktujące o dzisiejszym rozwoju i stanie narodowéj sprawy.

W téj nawet drobnéj części obszernego zadania, które na dzisiaj przedsiębiorę, ograniczyć się muszę do sumarycznego niejako skreślenia położenia obecnego, z pominięciem szczegółów, któreby zbytnie przeciągnęły to piérwsze zgłoszenie się.

Sympatye narodu francuzkiego dla sprawy naszéj, tak zaszczytnie znamienujące jego tego-wiekową historyę, od lat kilkunastu przygłuchły zupełnie. Czyż mogło byc inaczéj? Naród który wewnętrzną własną stracił wolność, mógże w swém sumieniu przechować nienaruszone poczucie swego między-narodowego posłannictwa, będącego ze swéj natury zewnętrznem urzeczywistnieniem idei wyrobionych wiekową pracą myśli, a w życie wcielonych. Aby zasadę jaką, krwią i ofiarą własną szérzeć dla zbawienia świata, trzeba ją poprzednio umiłować nad wszystko i samemu sobie nie pozwolić wydrzeć. To też naród francuzki, wolności politycznéj u siebie pozbawiony, chwiał się długo w sympatyach między ciemięzcami a ciemiężonymi, między Aleksandrem II a Polską. Dopiero wojna włoska przypomniała mu, że narodowość stanowi niezbędną podstawę wolności, a wypadki od lat dwóch spełniające się w ojczyznie naszéj, że monarchowie za liberalnych uchodzący, gwałcą w podbitym narodzie zasady politycznéj wolności, depcą narodowość i urągają się ze wszelkich praw, które nawet w dzikich społeczeństwach są szanowane. Poczucie to tkwiące w indywidualnem Francuzów sumieniu, ożywia bez wątpienia większość mieszkańców, a manifestuje się w każdéj niemal prywatnéj rozmowie; lecz nie wybuchło jeszcze dotąd silnym głosem opinii publicznéj;—nie zmusiło dziennikarstwa do podjęcia z należytą energią sprawy, która dla ludzkości całéj świętą być powinna; nie skłoniła rządu do zerwania przyjaznych stosunków z gnębicielami naszymi.

Owszem stosunki te obecnie ściślejszémi niż kiedykolwiek się zdają, a nawet policya francuzka posądzoną być może o stósowanie się do natchnień rosyjskich, i o uleganie jéj wpływom. I tak, po spełnionym zamachu w Warszawie na życie Lüdersa, dwóch młodych rodaków naszych, świeżo na emigracyę przybyłych, Normarkta i Janiszewskiego za domniemany współudział uwięziono w Paryżu; po przeszło miesięcznym zaś areszcie polecono im granice cesarstwa opuścić. Obecnie, to jest o 12éj w nocy z 20 na 21 grudnia, komisarz policyi wspólnie z kilkoma niższymi urzędnikami, wszedł do mieszkania i zabrał papiery obywateli Cwierciakiewicza, Czapińskiego, Franciszka Godleskiego i Włodzimierza Milowicza, a trzech piérwszych uwięził. Trzymani są oni dotąd w Conciergerie, a zabronioną wszelka z nimi komunikacya, i dla tego nie podobna z pewnością twierdzić o rzeczywistych powodach uwięzienia. Powszechna krąży opinia, że nastąpiło ono w skutek z zewnątrz doniesionych stosunków z Warszawskim Centralnym Komitetem, że urzędnik policyjny w chwili przytrzymania naszych rodaków, wyraźnie to wypowiedział. A opinia ta takiego nabrała rozgłosu, iż La France, organ p. de la Guerronière w Nr z 30go grudnia, pod pozorem zaprzeczenia uwolnienia więźniów, doniosła czytelnikom, iż są obwinionymi o stosunki z włoskimi rewolucyonistami. Doniesienie to odpiera stanowczo wszelkie porozumienie mieszania się do wewnętrznych spraw francuzkich.

Oprócz dwóch powyższych faktów charakteryzujących usposobienie rządu francuzkiego w odniesieniu do polskich stosunków, nadmienić jeszcze muszę, iż dobrze poinformowane a wiarogodne osoby zapewniają, iż w ciągu upłynionego miesiąca redakcye tutejszych dzienników odebrały poufne wezwania o względność dla carskich rządów. Już p. Jules Favre w ciągu zeszłorocznego sejmowego posiedzenia atakował władzę o ograniczanie wolności prasowéj nie tylko jawnémi ostrzeżeniami, lecz i napomnieniami pokątnémi, których istnienie stwierdza przytoczona okoliczność.

W obec rządowych przeszkód, a neutralnéj, że tak powiem, opinii publicznéj, dziennikarstwo francuzkie nie traktowało sprawy naszéj z têm przejęciem się, na jakie zasługuje wielkie, moralne narodu odrodzenie. Prawda, że w ciągu 1861 roku jednozgodną, a niezaprzeczoną była sympatya dla nas. Bo też te chwile wielkodusznego poczucia się całego narodu do ciążących na nim obowiązków, to przejęcie się służącémi mu prawami, głębokie na wszystkich uczynić musiało wrażenie. Ale gdy mimo powszechne niepodległości pragnienie, mimo braterstwo wszystkich wyznań i mimo wyraźną chęć wynagrodzenia ludowi wiejskiemu wielowiekowego ucisku i niesprawiedliwości, nie byliśmy w stanie za broń chwycić i orężną walką rozprawić się z wrogiem o prawa nasze, powstały natychmiast i w dziennikach francuzkich różnorodne o nas opinie. Radzić się one zaczęły własnych interesów, z ich stanowiska zapatrywać się na dziejące się w Polsce wypadki. Ta różnorodność zdań zadziwiać nas bynajmniéj nie powinna, skoro i w łonie polskiego społeczeństwa po kilkomiesięcznem trwaniu bezprzykładnéj a pocieszającéj jedności pojawiać się poczęły stronnictwa, już to oparte na sumiennem zapatrywaniu się na potrzeby narodowéj sprawy, już to nawet jéj dobro z widoku tracące, by czepiać się z jednéj strony najezdniczego rządu, a z drugiéj osobistości, indywidualne wyniesienie na piérwszym celu mających. Charakterystyka i cieniowanie tych stronnictw i partyek, nie może być przedmiotem niniejszéj korespondencyi; pominąć je owszem stanowczo muszę by wspomnieć, że tłómaczą one różnorodne zapatrywanie się cudzoziemców na przedmiot, w ktoym my sami zgodnymi nie jesteśmy. Tłómaczą, powtarzam, ale nie usprawiedliwiają, gdyż większa część zagranicznych organów nie umiała lub nie chciała przejąć się naszémi potrzebami, a sądziła je upornie wedle własnych ciasnych formułek.

Mówiąc to w ogóle o całém dziennikarstwie francuzkiém, musimy uczynić wyjątek na rzecz tych organów liberalnéj prasy, które acz kolwiek są zależnémi od miejscowego rządu, moralną jednak od niego usiłują zachować niezależność. Opinion Nationale, Siècle, Presse, Journal des Debats, Revue des deux Mondes i Revue Contemporaine w pojęciu sprawy polskiéj, polskiém kierować się miały natchnieniem. Na polskich więc współpracownikach ciąży wina popełnionych usterków lub rozmyślnych niedokładności. Naturalnie, że ich wpływ nie mógł iść aż do zatarcia podstawnéj każdego z tych dzienników mysli; że usiłowania najświętsze nie zdołałyby doprowadzić Journal des Debats do stanowczego potępienia wiedeńskich traktatów. To też od polskich reprezentantów w publicystyce francuzkiéj nie tego żądamy, ale mamy prawo dopominać się, aby ruch narodowy przedstawionym był faktycznie w rzeczywistém świetle, a jego dążenia nie były nakręcanémi do indywidualnych, partyjnych widoków piszących. Aby ci ruchu z natchnienia całego narodu płynącego nie używali, jak się to zazwyczaj działo, do wyniesienia nad miarę osobistości p. Andrzeja Zamojskiego, którego zasługom bynajmniéj ubliżać nie myślimy têm słusznêm skarceniem niepomiarkowanych chwalców, lub dążeń do niepodległości w przedrozbiorowych granicach nie przeistaczali na proste usiłowanie pozyskania prowincyonalnych ulepszeń w myśl wiedeńskiego traktatu. Że tak się działo świadczy przedewszystkiem Journal des Debats, i liczne jego artykuły nie raz z rzeczywistym talentem pisane. Że się inaczéj dziać powinno, zaprzeczeniu nie ulega; a nawet powołujemy sią na wyjątkowe artykuły Siècla, Pressy, i na ciągłe współpracownictwa współrodaka naszego Władysława Mickiewicza w Opinion Nationale, by najdobitniéj dowieść, że się mogło dziać inaczéj.

Tymczasem urządzone w hotelu Lambert redakcyjne biuro dostarczające dziennikarstwu francuzkiemu materyałów i artykułów do sprawy polskiéj, znakomite kosztowało sumy. Nie podobna nam cyfry oznaczyć, lecz jesteśmy pewni, że nie przeceniemy jéj bynajmniéj do 100,000 franków podnosząc. Ten wdowi grosz materyalnie biednego narodu polskiego posłużył bez wątpienia do wniesienia sprawy naszéj przed trybunał opinii publicznéj, ale též ją i w niejednym obałamucił względzie. Pomijając jednak ten wypadek, zapytać się musimy, czy się godzi sympatye cudzoziemców pieniężnémi zakupywać ofiarami; czy nawet istnieje usprawiedliwiona tego potrzeba. Wszak Opinion Nationale nie tylko nie pobierała od Władysława Mickiewicza żadnego honoraryum za umieszczanie jego artykułów, ale mu takowe wynagradza równie jak i innym swoim współpracownikom. Inne též paryzkie dzienniki ~~w podobny~~ postępowały sposób, gdy się do nich zgłaszały osoby nienależące do redakcyjnego biura hotelu Lambert. A używane przez toż biuro ciążenie na paryzkiéj prasie polskiémi pieniędzmi nie tylko że ubliża świętości sprawy, ale nawet do jéj sympatycznego przedstawienia przyczyniać się nie może. Tylko bezinteresowna sympatya jest użyteczną.

Po za liberalnémi, a od rządu niezależnémi dziennikami, dwie jeszcze kategarye w peryodycznych pismach francuzkich odróżnić wypada, a mianowicie:

1° Legitymistyczne i ultramontańskie jak l'Union, la Gazette de France i le Monde, z których ostatni mianowicie, acz z błędnego bo z klerykalnego wychodząc stanowiska, odznaczał się nie tylko przychylném traktowaniem sprawy naszéj, ale nadto poświęcał jéj rozleglejsze sprawozdania, niż którekolwiek inne pisma.

2° Półurzędowe dzienniki jak Constitutionnel, Pays, Patrie i France, które ulegając z góry czerpanym natchnieniom, statecznie niemal przemawiały za łaskawością cara, a więc przeciw nam. Między niémi tylko na korzyść Patrie wyjątek uczynić wypada; ta bowiem jest wyjątkowo w pośrodku rządowych organów, przychylną Polsce, i w niejednym artykule złożyła tego dowody.

Ten sumaryczny przegląd zakończymy wzmianką, że pod koniec dopiero co upłynionego roku zwiększyła się w Paryżu liczba gazeciarskich nieprzyjaciół naszych. Pan Granier de Cassagnac świeżo wydawać zaczął La Nation, a nawet redakcya Le Nord pod przewodnictwém znanego p. Poggenpol przeniosła się od 1go stycznia pod opiekuńcze skrzydła Francyi. Dodajmy, że ster Pressy, w któréj artykuły p. Eliasa Regnault odznaczały się jasném Polski pojęciem, objął p. Emile de Girardin nieprzyjaciel zasady narodowości, a za czasów Ludwika Filippa, płatny obrońca mikołajowskich rządów. Obok tych pewnych faktów zasługuje na wzmiankę i ta okoliczność; iż wedle wiarogodnych zaręczeń ksiądz Feliński arcybiskup warszawski pozyskać sobie potrafił wpływ stanowczy w Le Monde, który przestanie przeto zapatrywać się na Polskę ze stanowiska katolicko-papiezkiego, a usiłow[illegible] będzie i katolicyzm, i papizm godzić z caryzmem i współczes[illegible]

W Drukarni Polskiéj; 2, Thayer Street [illegible] W. C.